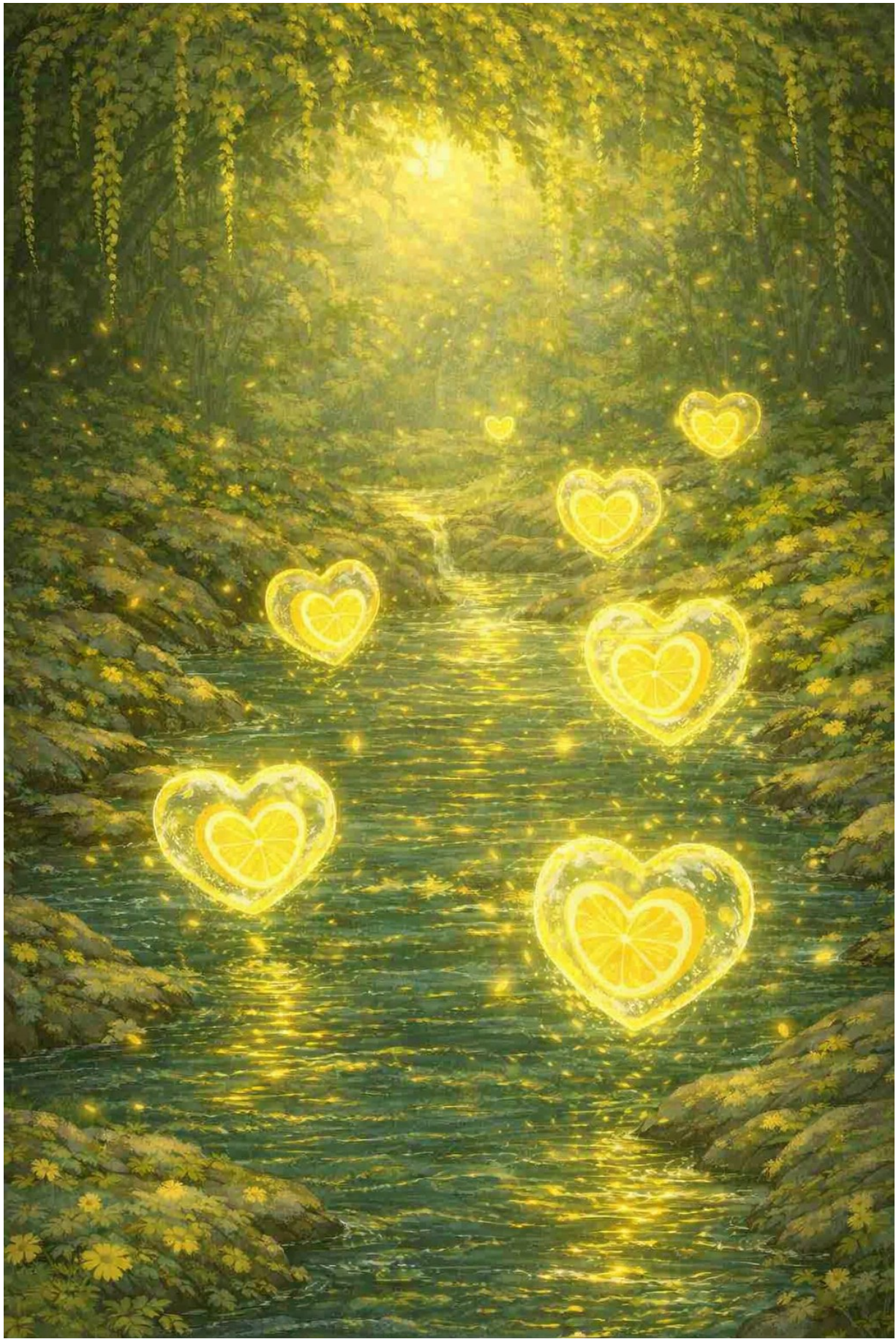




Rozdział III — Serduszka, które znały przyszłość

Cytrynkowa Pani patrzyła na cytrynowe serduszka, które opłoty jej szyję, i **wiedziała**.

Wiedziała, dlaczego spotkali cytrynowe kostki lodu. Wiedziała, dlaczego kostki rozpuściły się w jej dłoniach jak coś, co wraca do domu. Wiedziała, dlaczego serduszka otuliły ją światłem, które nie było światłem, tylko **obietnicą**.

Przed nimi była daleka droga. Długa. Gorąca. Taka, której nie przechodzi się bez czegoś, co pamięta o chłodzie i o słodczy jednocześnie.

Serduszka pulsowały na jej szyi, jakby znały każdy zakręt, każdy kamień, każdy oddech tej drogi.

To nie były ozdoby. To nie były pamiątki. To nie były „ładne rzeczy”.

To był **Nektar Życia**. Dla niej. Dla Giganta. Dla ich wspólnej wędrówki, która dopiero zaczynała się rozjaśniać w cytrynowym świetle doliny.

Gigant milczał, ale jego cień poruszył się tak, jak porusza się coś, co rozumie więcej, niż potrafi powiedzieć.

A Cytrynkowa Pani uśmiechnęła się lekko, bo serduszka na jej szyi zaczęły świecić odrobinę mocniej — jakby mówiły:

„Idźcie. Jesteśmy z wami.”